



Ofiara Izaaka

„Przez wiarę Abraham poniósł na ofiarę Izaaka, gdy był wystawiony na próbę, i ofiarował jednorodzonego, on, który otrzymał obietnicę, do którego powiedziano: Od Izaaka nazwane będzie potomstwo twoje. Sądził, że Bóg ma moc wskrzeszać nawet umarłych; toteż jakby z umarłych, mówiąc obrazowo, otrzymał go z powrotem” – Hebr. 11:17-19 (NP).

Powyższe słowa apostoła Pawła są jego komentarzem do pewnej historii, która wydarzyła się wiele lat przed powołaniem go na urząd apostołski. Owa historia dotyczy doświadczeń Abrahama, dzięki którym uzyskał on tytuł „ojca wiary”. Do dzisiejszego dnia każdy, kto czyta tę piękną historię, wzrusza się przeżyciami wiernego Abrahama. I nie tylko to. Uważny czytelnik zastanawia się nad tym, dla jakiej przyczyny Pan Bóg włożył na barki Abrahama tak wielki ciężar? Dlaczego ofiarą tego „eksperymentu” miał być niewinny Izaak oraz jego matka, która urodziła go wtedy, gdy już wątpiła, że to kiedyś nastąpi? Czy historia ta jest tylko zbiorem zasad moralnych i przykładów do naśladowania?

Apostoł Piotr podsuwa nam myśl, że pisma Starego Testamentu zostały podarowane naśladowcom Jezusa w tym celu, aby mogli w nich znaleźć swojego Mistrza, aby na podstawie starotestamentalnych prorocत्व i obrazów zidentyfikowali postać i dzieło Tego, który swoją śmiercią na Golgocie uwolnił ich od potępienia i śmierci. „Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzyście w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebą, osiągając cel wiary, zbawienie dusz. Zbawienia tego poszukiwali i wywiadywali się o nie prorocy, którzy prorokowali o przeznaczonej dla was łasce, starając się wy badać, na który albo na jaki to czas wskazywał działający w nich Duch Chrystusowy, który przepowiadał cierpienia, mające przyjść na Chrystusa, ale też mające potem nastąpić uwielbienie. Im to zostało objawione, że nie sobie samym, lecz wam usługiwali w tym, co teraz wam zostało zwiastowane przez tych, którzy w Duchu Świętym zesłanym z nieba opowiadali wam radosną nowinę; a są to rzeczy, w które sami aniołowie wejrzeć pragną” – 1Piotra 1:8-12 (NP).

Gdybyśmy kierowali się swoją mądrością, byłoby nam trudno wyselekcjonować w gąszczu różnych obrazów te najważniejsze, które w sposób zdecydowany rozjaśniają plan Boży i utwierdzają naszą wiarę. Dlatego apostoł Paweł rzucił nadprzyrodzone światło na najważniejsze z nich. Już z jego słów wynika, że podniesienie Izaaka z przygotowanego ołtarza było obrazowym przedstawie-

niem zmartwychwstania. Wiemy z Nowego Testamentu, że nasz Zbawiciel – Jezus Chrystus, aczkolwiek został ofiarowany za nasze grzechy, to jednak zmartwychwstał, a ów akt stał się podstawą do oczekiwania lepszego jutra dla wszystkich mieszkańców ziemi. Dlatego też spójrzmy na całą tę historię kompleksowo i spróbujmy znaleźć w niej Jezusa Chrystusa i najważniejsze dzieło Jego życia na ziemi – okup za wszystkich. „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” – 1 Tym. 2:5-6 (NP).

WEZWANIE ABRAHAMA

„Wystawił Bóg Abrahama na próbę i rzekł do niego: Abrahamie! A on odpowiedział: Otom ja. I rzekł: Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria, i złóż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem” – 1 Mojż. 22:1-2 (NP).

O tym, że Abraham posiadał potężną wiarę, czytelnik mógł się przekonać studiując historię jego wyjścia z Ur chaldejskiego oraz wszystkie przygody, jakie przydarzyły mu się, od kiedy zaczął służyć jednemu Bogu. Apostoł Paweł, sławiąc Abrahama, podkreślił, że u podstaw jego odwagi i wiary legły wspaniałe obietnice wiecznego dziedzictwa – Królestwa Bożego na ziemi. Dlatego też „wyszedł, nie wiedząc dokąd idzie” (Hebr. 11:8). Nie tracił jednak kontaktu z Bogiem, a On z kolei dozwolił, aby „ujrzał i powitał z daleka” tę ojczyznę, za którą tęsknił i w której był gościem i pielgrzymem przez całe swoje życie (Hebr. 11:13).

Wiara Abrahama była wielka i dlatego Pan Bóg dozwolił, aby ostatecznie jej doświadczenie było na miarę wytrzymałości tego patriarchy. Otrzymał on polecenie, aby złożyć w ofierze swojego syna – Izaaka. Do setnego roku życia Abraham oczekiwał na potomka, który stałby się dziedzicem jego majątku oraz spadkobiercą Bożych obietnic i błogosławieństw. Był już moment, że Abraham wątpił w prawdziwość Bożych obietnic, a dziedzica upatrywał najpierw w swoim słudze Eliezerze, a później w potomku, który urodził mu się z niewolnicy Hagary. Dlatego też zapowiedź aniołów, którzy odwiedzili go pewnego razu w Mamre, że dziewięćdziesięcioletnia Sara urodzi mu prawowitego następcę, przyjął z rezerwą i niedowierzaniem. Ostatecznie jednak uwierzył w obietnicę Boga, a owocem tej wiary był syn, którego Pismo Święte nazywa na pamiątkę tamtych wydarzeń „synem obietnicy” (Gal. 3 i 4). Możemy sobie wyobrazić, jak wielką radością był Izaak dla tego samot-



nego człowieka, który całe życie spędził koczując na pustkowiach Kanaanu.

Chwile radości przerwała jednak bezlitosna instrukcja Boga – Izaak ma umrzeć. Teraz, gdy Abraham przysposobił syna, by mógł przejąć jego dziedzictwo, Pan Bóg chce odebrać mu radość życia, starość uczynić smutną, a jego żonę Sarę pozbawić jedynej dumy. Reakcja Abrahama na rozkaz Boży świadczy o tym, że słusznie jest on nazwany ojcem wiary, bowiem posłuszeństwo, z jakim zabrał się do realizacji polecenia Bożego, dowiodło doskonałości jego wiary. Chociaż mogło mu się wydawać, że Bóg stanął w sprzeczności z samym sobą, to jednak żadne słowo sprzeciwu ani żalu nie wyrwało się z jego ust. Pozostała tylko nadzieja, że „Bóg ma moc wskrzesić nawet umarłych”. Z tą też nadzieją wyruszył w stronę góry Moria, aby wypełnić swoją powinność.

Przypuszczamy, że o postanowieniu Bożym nie poinformował nawet swojej żony Sary. Niewiasta, która przez tyle lat znosiła upokorzenia z racji bezpłodności, zapewne stawiałaby sprzeciw decyzji odbierającej jej syna, który uratował jej honor oraz miał zapewnić spokojną starość.

SYN OBIETNICY – JEZUS

„Otóż, obietnice dane były Abrahamowi i potomkowi jego. Pismo nie mówi: I potomkom – jako o wielu, lecz jako o jednym: I potomkowi twemu, a tym jest Chrystus” – Gal. 3:16 (NP). „A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy” – Gal. 3:29 (NP).

Apostoł Paweł, pisząc swój List do Galacjan, poświęcił trzeci i czwarty rozdział na wytłumaczenie roli Izaaka w historii życia Abrahama. Okazuje się, że Pan Bóg kierując życiem tego patriarchy, ukrył w nim niektóre aspekty swojego postępowania wobec ludzkości. Pan Bóg zawarł z Abrahamem przymierze, obiecując mu, że z jego linii narodzi się potomstwo, któremu będzie „(...) błogosławił obficie i rozmnoży tak licznie potomstwo jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie jego zdobędą grody nieprzyjaciół swoich, i w potomstwie jego błogosławione będą wszystkie narody ziemi (...).” (1 Mojż. 22:17-18 NP). Z powyższego wynika, że potomek Abrahama miał urzeczywistnić odwieczny zamiar Boga – doprowadzić do naprawienia wszechrzeczy, przywrócić utracony przez praojca Adama raj na ziemi. Okazało się jednak, że obiecany syn ciągle nie mógł się narodzić i Abraham zwątpił w realizację Boskiego dzieła. Po pewnym czasie urodził się syn, ale z innej żony, Hagary, będącej niewolnicą. Nazywał się Ismael. Wszystko wskazywało na to, że on odziedziczy po swym ojcu majątek i obietnice. Pan Bóg zamierzył jednak coś innego. Po pewnym czasie narodził się Abrahamowi drugi syn – z Sary – prawowitej żony.

Stało się to po zapowiedzi aniołów; w myśl obowiązujących zasad właśnie Izaak – ten długo oczekiwany potomek – miał stać się spadkobiercą dziedzictwa Abrahamowego.

Apostoł Paweł, tłumacząc to dziwne postępowanie Boga z Abrahamem, udowodnił, że ów długi okres oczekiwania na narodzenie Izaaka przedstawia czas wyczekiwania rodzaju ludzkiego na Jezusa Chrystusa. Chociaż Pan Bóg obiecał ratunek rodzajowi ludzkiemu, to jednak czekał z interwencją do momentu, aż człowiek wyczerpie wszystkie swoje możliwości i przekona się, że o swoich siłach nie będzie mógł podnieść się z grzesznego stanu. Aby żyć, człowiek musiał wieść doskonały, bezgrzeszny żywot. Pomoc, jakiej udzielił Bóg człowiekowi, ukazana jest w epizodzie z niewolnicą Hagar i jej synem Ismaelem. Chcąc umożliwić człowiekowi osiągnięcie doskonałości, Pan Bóg zawarł z nim Przymierze Zakonu, w którym zagwarantował życie wieczne temu, kto doskonale wypełni 10 przykazań wyrytych na tablicach kamiennych. O skutkach tego czytamy w Liście do Galacjan 4:22-25: *„Napisane jest bowiem, że Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten, który był z niewolnicy, według ciała się urodził, ten zaś, który był z wolnej, na podstawie obietnicy. A to jest powiedziane obrazowo: oznaczają one dwa przymierza, jedno z góry Synaj, które rodzi w niewolę, a jest nim Hagar. Hagar jest to góra Synaj w Arabii; odpowiada ona terazniejszemu Jeruzalem, gdyż jest w niewoli razem z dziećmi swymi”.*

Z powyższych rozważań apostoła wynika, że choć Ismael urodził się pierwszy, nie mógł być dziedzicem Abrahamowych błogosławieństw. Był bowiem niewolnikiem, a Bóg wyraźnie nakazał, że „nie będzie dziedziczył syn niewolnicy z synem wolnej” (Gal. 4:30). W rzeczywistości zaś Ismael przedstawia naród izraelski zrodzony z Przymierza Zakonu, który aczkolwiek został wyróżniony spośród innych narodów, to jednak nie był w stanie dowieść swojej doskonałości wobec Boskiego prawa – przykazań danych na górze Synaj. Stan niewoli Ismaela to obrazowe podkreślenie niemożliwości usprawiedliwienia się przez Zakon. Zatem żaden z ludzi, którzy urodzili się pod Przymierzem Zakonu, nie był w stanie zrealizować obietnic Abrahamowych.

Narodzenie Izaaka – syna obietnicy, obrazuje interwencje Bożą. Pan Bóg jeszcze przed założeniem świata przewidział, że pośle rodzajowi ludzkiemu na ratunek swojego syna (1 Piotra 1:18-20). Tak jak aniołowie zwiastowali Sarze, że pocznie i porodzi dziedzica swojemu mężowi, podobnie aniołowie na niwach betlejemskich zwiastowali radość wielką dla wszystkich ludzi. Wraz z narodzeniem się Jezusa zaświtała dla ludzkości szansa na powrót do utraconego raju. Izaak był synem kobiety wolnej, natomiast Jezus urodził się jako doskonały człowiek. Chociaż matką jego była kobieta pochodząca



z rodzaju ludzkiego, a więc zrodzona w grzechu, to jednak doskonałość syna pochodziła od Ojca Niebiańskiego. Dzięki temu, że doskonałość tę utrzymał aż do swojej śmierci, stał się Zbawicielem całego świata.

Całe to rozumowanie nasuwa zatem wniosek, który jest bardzo istotny dla dalszego analizowania historii Abrahama i Izaaka. Skoro Izaak przedstawia Jezusa Chrystusa, to Abraham – jego ojciec, reprezentuje Pana Boga, a wszelkie działania Abrahama ukazują realizację Bożego planu błogosławienia całej ludzkości.

JEZUS UMARŁ WEDŁUG PISM

Ofiarowanie Izaaka było ostatnią próbą Abrahama, po której Pan Bóg ostatecznie zdecydował, że godzien jest stać się patriarchą narodu, z którego w przyszłości miał wyłonić się oczekiwany Zbawiciel. Podobnie stało się i z Jezusem. Był on ostatnią szansą ludzkości, która do tej pory nie była w stanie samodzielnie dźwignąć się z upadku. Nie pomogli ani aniołowie próbujący swoimi siłami ratować człowieka, ani Zakon. Zatem od doskonałego wypełnienia misji Jezusa zależało nasze życie. Nie mógł On pozwolić sobie na żadne zaniedbanie, błąd lub wygodę w niesieniu krzyża. Musiał doskonale wypełnić nie tylko przykazania i proroctwa starotestamentowe, ale i obrazy wskazujące na jego życie i dzieło. Jednym z tych obrazów była właśnie historia ofiarowania Izaaka przez Abrahama.

PODRÓŻ DO GÓRY MORIA

Rozpoczęła się ona wczesnym rankiem, nazajutrz po rozmowie z Bogiem. Poza Izaakiem Abraham zabrał z sobą dwóch sług oraz osłę, które zapewne niosło zapas drewna na ogień ofiarny. Góra Moria ukazała się oczom Abrahama trzeciego dnia podróży. Widocznie wraz z tym widokiem otrzymał od Boga informację, że na niej miał ofiarować syna. „Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwi Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskałanego. Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was” – 1 Piotra 1:18-20 (NP).

Może się komuś wydać dziwne, że ofiara za grzech człowieka została przygotowana jeszcze przed jego stworzeniem. Pan Bóg działa z wielką precyzją. Skoro dozwolił na to, że człowiek został poddany próbie z wielkim prawdopodobieństwem upadku, sprawiedliwość Boża nie mogła pozwolić na pozostawienie człowieka swojemu losowi (Rzym. 8:20,21). Każdy projekt budowlany, zwłaszcza budynków użyteczności publicznej ma zaplanowaną tzw. drogę ewakuacyjną. W przypadku zagrożenia pożarem, mają ją uciekać ci, którzy w tym budynku przebywają. Często są i inne zabezpieczenia

przed niebezpieczeństwami. Człowiek ubezpiecza się w ten sposób, choć może się zdarzyć, że pożar w danym budynku nigdy nie wybuchnie. Plan Boży zbudowany jest podobnie. Pan Bóg nie zmusił Adama do grzechu. Zostawił mu wolną wolę w wyborze dobra lub zła. Znał jednak człowieka i wiedział, że niedoświadczony i ciekawy niewiadomego sięgnie po zakazany owoc. Przygotował jednak wcześniej ratunek. Dzięki niemu człowiek powróci do społeczności z Bogiem bogatszy w doświadczenia i ufający w Jego kierownictwo.

Tak jak Abrahamowi myśl o ofierze Izaaka rozdzierała serce, tak i dla Boga nie było przyjemne widzieć swoje Jednorodzone Stworzenie w roli zastępcy grzeszników.

Wspólna podróż Abrahama i Izaaka do góry Moria trwała 2 dni. Natomiast dla Jezusa podróż na Golgotę zaczęła się na 4000 lat przed Jego narodzeniem się. Przypuśćmy, że jeszcze w przedludzkim stanie, jako Logos, uczestniczył Jezus w takim realizowaniu historii świata, aby znalazło się w niej miejsce dla Jego dzieła (Kol. 1:15-20). Dwaj słudzy, towarzyszący Abrahamowi, to symboliczne przedstawienie tych czynników, które miały przygotować ludzkość do misji Jezusa, a Jemu samemu ułatwić jej realizację. Czynnikiem tymi były Zakon i prorocy. Pan Jezus wyraził się, że cały Zakon i działalność proroków opierały się na przykazaniach o miłości do Pana Boga oraz bliźnich (Mat. 22:36-40). Zakon i prorocy zapowiadali też ustanowienie Królestwa Bożego na skutek działalności Mesjasza (Mat. 11:13). Dlatego też Jezus musiał korzystać z tego wszystkiego, co zawierał cały Stary Testament, aby utrzymać w doskonałości swoją ofiarę. Drwa na ofiarę paloną, które przygotował Abraham przed wyruszeniem w drogę, to postanowienie Boga, że ofiara Mesjasza miała dokonać się w ogniu doświadczeń, cierpień i śmierci. „Przystało bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia” – Hebr. 2:10 (NP). Osiodłane osłę, które występuje u boku Abrahama i Izaaka, to mesjanistyczny rys w tej historii. Już prorok Zachariasz wspominał o Mesjaszu, którego ludzie mieli rozpoznać po wjeździe na osłęciu. „Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jerozalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na osłę, na osłęciu, źrebięciu osłicy” – Zach. 9:9 (NP). Od początku Pisma Świętego przewija się myśl, że tytuł królewski miał być zdobyty przez Mesjasza za cenę służby, cierpień i śmierci ofiarniczej. Jezus wjeżdżając do Jerozolimy nie na koniu, który jest symbolem wojny, lecz na osłęciu – wierzchowcu pokoju, wymownie podkreślił cel swojej misji.

„Przyszedł nie po to by niszczyć, ale by miłować, nie po to by potępiać, ale by pomagać, przyszedł nie w mocy uzbrojonych armii, ale w potędze miłości”

W. Barclay



GÓRA MORIA

Góra w symbolice biblijnej przedstawia królestwo, rząd, władzę. Prorok Micheasz, opisując chwałę Królestwa Bożego mówi, że „*pójdzie wiele narodów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana i do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył swoich dróg, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon i słowo Pana z Jeruzalemu!*” – Mich. 4:2 (NP). Dlatego też góra Moria, która była kresem wędrówki Abrahama i Izaaka, a także miała być miejscem śmierci tego drugiego, też może posiadać znaczenie symboliczne. Przedstawia ona Królestwo Izraela, narodu wybranego, obdarowanego błogosławieństwami Boga oraz przysposobianego przez całe wieki na przyjęcie Mesjasza.

Zatem ziemską misję Jezusa miała przebiegać wśród Izraelitów, Jego współbraci ze strony matki. Również oni mieli Go odrzucić, a potem ukrzyżować. Przewidując ten fakt, Jezus wyraził się pewnego razu w sposób następujący: „*Bo jest nie do pomyślenia, by prorok ginął poza Jerozolimą*” – Łuk. 13:33. Proroctwo Jezusa opierało się na starotestamentowym obrazie, który obecnie omawiamy oraz instrukcji Bożej, która zapowiadała, że baranek wielkanocny miał być zabijany i spożywany wyłącznie w Jerozolimie. Miasto Jerozolima rozciągało się na dwóch wzgórzach: Syjon i Moria. Właśnie na drugim z nich – Moria, Pan Bóg dla upamiętnienia ofiary Izaaka rozkazał wybudować świątynię. Stało się tak również dlatego, że Jezus miał swoją ofiarą zastąpić ofiary zwierząt składane rokrocznie w świątyni.

Abraham i Izaak dotarli do góry trzeciego dnia, co wskazuje na początek 2000-letniego „dnia” – Wieku Ewangelii. Zaczął się on chrztem Jezusa w Jordanie oraz Jego 3,5-letnią misją, zakończoną śmiercią na krzyżu. Odpowiednikiem tych wydarzeń w omawianej historii jest wędrówka na górę i to, co się na niej wydarzyło.

OFIARA IZAAKA

Wraz z przybyciem do góry Moria zaczął się ostatni etap przygotowań do ofiary. Abraham rozkazał sługom, aby wraz z osiołkiem pozostali u podnóża góry, a sam wzięwszy ogień i miecz, ruszył z synem na szczyt. Pismo Święte informuje, że zapas drewna, który spoczywał do tej pory na osłęciu, wzięt na swoje barki Izaak. Cierpliwie dźwigał ciężar, który miał spowodować strawienie jego ciała w ognistej ofierze. Podobnie było i z Panem Jezusem. Gdy po chrzcie w Jordanie rozpoczął swoją misję, nie chroniła Go krew figuralnych ofiar – one pozostały w Wieku Żydowskim. Jego chroniła Jego własna doskonałość, własny rozum i znajomość woli Bożej.

Nie wystarczała też znajomość proroctw, trzeba było je wypełnić – nieraz kosztem cierpień i trudu. Z każdym dniem Żydzi tracili też nadzieję, że objawi się im jako

Król dysponujący olbrzymim autorytetem, wzbudzi w nich ducha walki z rzymskim najeźdźcą oraz zasiądzie na tronie wolnego państwa. Tak jak osiołek – symbol królewskości, pozostał u podnóża góry, podobnie i w Jordanie pozostały wszelkie prawa Jezusa do osiągnięcia ziemskiej kariery. Zrzekł się praw do szczęśliwości, jakie przysługiwały doskonałemu człowiekowi, natomiast ludzie coraz częściej widzieli Go, jak służył innym. Chrzest w Jordanie stał się deklaracją miłości Jezusa do całego świata. Dzięki temu stało się możliwe odkupienie rodzaju ludzkiego z grzechu i śmierci.

KRZYŻ CHRYSZTUSOWY

„*I kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien*” – Mat. 10:38 (NP). Powyższe słowa Pana Jezusa dowodzą, że wydarzenia na Golgocie, gdzie zawiśł i skonał na drzewie krzyża, były tylko epilogiem całej drogi krzyżowej. Nie rozpoczęła się ona na sali sądowej, lecz w rzece Jordan. Chrzest Jezusa był początkiem dźwigania tego krzyża. Krzyż, który włożyli nań rzymscy żołnierze był tylko symbolem, podkreśleniem tego, co czynił Jezus podczas swojej misji. Mentalność narodu żydowskiego kazała mu upatrywać w krzyżu narzędzia strasznej karności, a w ukrzyżowanym człowieku – istoty przeklętej przez Boga, winnej wielkich grzechów i przestępstw.

Dlaczego Jezus określił swoją działalność jako noszenie krzyża, a w końcu dobrowolnie zgodził się na śmierć krzyżową? Już starotestamentowe proroctwa mówiły o Mesjaszu jako o tym, który „nasze cierpienia wzięt na siebie”, a „ukarany został dla naszego zbawienia” (Izaj. 53).

Pismo Święte informuje, że Jezus stał się zastępcą grzeszników – ludzi, którzy sprzeciwili się prawu Bożemu. To człowiek został przeklęty, odsunięty od społeczności z Bogiem i skazany na wieczną śmierć. Ratuszek mógł dać człowiekowi jedynie inny, ale doskonały człowiek. Musiał oddać swoje doskonałe życie, aby oczyścić Adama i cały jego ród od grzechu. Dlatego też Jezus umarł jako grzesznik, chociaż sam grzechu nie uczynił. Jako odkupiciel człowieka od początku swojej misji leczył, uzdrawiał, wskrzeszał zmarłych, współczuł, wlewał nadzieję w cierpiące serca, a światu ogłosił zbawienie. Nie protestował, kiedy Go obrażano, poniżano, krzywdzono, gdyż wiedział, że cierpienia te są częścią ofiary, której się podjął dla ratowania ludzi. Musiał zaznać skutków ludzkiej deprawacji, aby ofiara Jego była zupełna. Możemy zatem powiedzieć, że śmierć Jezusa zaczęła się już na początku Jego misji. Jego doskonałe człowieczeństwo umierało, dając ludzkości swoje żywotne siły, a przyjmując cierpienia i krzywdy. „*On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego; On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi; On*



grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumartszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was” – 1 Piotra 2:22-24 (NP).

W historii, którą rozważamy, Jezus niosący swój krzyż ukazany jest w Izaaku. Jezus niósł najpierw symboliczny krzyż cierpienia i przeciwności, aby przy końcu swojego życia przyjąć literalny krzyż i na nim umrzeć, natomiast Izaak niósł na swoich ramionach drwa, na których miał spłonąć jako ofiara dla Boga. Ta równoległość jest zdumiewająca i umacnia nasze przekonanie o obrazowym znaczeniu historii.

Podczas gdy Izaak dźwigał drwa na ofiarę, Abraham niósł ogień i miecz. Przedstawia on Pana Boga, który nadzorował misję Jezusa Chrystusa, nadając jej kierunek zgodny z planem naprawienia wszechrzeczy. Ogień może zatem reprezentować próby i doświadczenia, przez które Pan Bóg sprawdzał wierność Jezusa. „*Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu*” – 1 Piotra 4:12 (NP). Ogień doświadczeń palił też ofiarę Jezusa. Od chrztu w Jordanie znajdowała się ona na ołtarzu woli Bożej. Był to proces równoległy do niesienia krzyża i zakończył się na Golgocie. Tam dopaliła się ofiara Jezusa. Dzięki swej doskonałości wydała wspaniałą woń, która wyjednała u Boga przebaczenie naszych win i grzechów. „*Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności*” – Efezj. 5:2 (NP).

Miecz niesiony przez Abrahama reprezentuje Boską sprawiedliwość, która nie pozwalała wycofać się z obranej drogi, a jednocześnie gotowa była ukarać każdy błąd czy nieposłuszeństwo. Pismo Święte informuje, że z chwilą wypędzenia Adama z raju, dostępu do niego strzegł anioł z mieczem. Tam również widzimy Bożą sprawiedliwość, która raj zarezerwowała dla istot sprawiedliwych i doskonałych. Jezus także musiał wykazać się sprawiedliwością, aby umożliwić człowiekowi powrót do utraconego raju.

„GDZIEŻ BARANEK NA OFIARĘ PALONĄ?”

Chociaż starotestamentowy opis tej sceny zawiera mało słów, to jednak każdy czytelnik może sobie wyobrazić, do jakiego stopnia serce Abrahama było złamane. Szedł z Izaakiem na górę świadomy, że jest to ich ostatnia droga. Przypuszczamy, że Abraham wołałby, aby to on pozostał na górze. Przeżył już swoje życie, doznał i niewygód, wędrując po Kanaanie, i radości z Boskiej przyjaźni i społeczności. Doczekał też „syna obietnicy”; dlatego nie żałowałby zamiany ról z Izaakiem.

Pan Bóg żądał jednak śmierci syna. Umrzeć musiał ten, z którego miały powstać narody, nasienie, które miało opanować „bramy nieprzyjaciół”. Abraham nie rozumiał

w tym momencie Pana Boga, ale w milczeniu postępował dalej w stronę szczytu górskiego, akceptując w ten sposób wolę Bożą. W pewnym momencie Izaak przerwał milczenie, zapytując ojca: „Gdzie jest baranek na ofiarę paloną?” Odpowiedź Abrahama była wymijająca: „Bóg sobie obmyśli”. Do samego końca chciał oszczędzić chłopcu strachu przed śmiercią.

Wcześniej zauważyliśmy, że w wędrówce Izaaka zawarte jest podobieństwo związane z życiem i ofiarą Jezusa Chrystusa. Nasuwa się pytanie: Czy Pan Jezus swoim postępowaniem przypominał w czymkolwiek nieświadomego swej roli Izaaka? Przecież od początku swojej misji wiedział, że przyszedł oddać życie za rodzaj ludzki. Dlatego w pytaniu Izaaka możemy dostrzec usposobienie Jezusa, który ciągle potrzebował Ojcowskich potwierdzeń słuszności swojej pracy poświęcenia. Stąd też tak częste modlitwy, nieprzespane noce, podczas których Jezus upewniał się, czy odpowiada w dalszym ciągu roli Baranka przeznaczonego na okup. „*Wtedy mówi do nich: Smętna jest dusza moja aż do śmierci; pozostańcie tu i czuwajcie ze mną*” – Mat. 26:38 (NP). „*Chrztem mam być ochrzczony i jakże jestem udręczony, aż się to dopełni*” – Łuk. 12:50 (NP). „*Ojczy mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty*” – Mat. 26:39 (NP). „*Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci*” – Hebr. 5:7 (NP).

Aż do samego końca Jezus szukał dowodów swojego zwycięstwa. Trzy z nich otrzymał już na krzyżu. Były nimi wypełniające się proroctwa:

- „*Dali mu do picia wino zmieszane z żółcią*” – Mat. 27:34; Ps. 69:21.
- „*Rozdzielili szaty jego, rzucając o nie losy*” – Mat. 27:35; Ps. 22:18.
- „*A ci, którzy przechodzili mimo, bluźnili mu, kiwali głowami swymi*” – Mat. 27:39; Ps. 22:7.

Gdyby Jezus nie był Mesjaszem, powyższe proroctwa nie spełniłyby się. Dlatego też okrzyk umierającego Jezusa: „Wykonało się!”, był okrzykiem zwycięstwa.

Gdy Abraham położył syna na ołtarzu z zamiarem odebrania mu życia, Izaak nie miał już wątpliwości, kto miał być barankiem. Biblia nie wspomina o żadnych protestach i skargach tego młodzieńca. Wiara w mądrość Bożego zamiaru i ufność Abrahama podniosły jego posłuszeństwo do granic doskonałości. Ołtarzem – wolą Bożą dla Jezusa było dotknięcie Go najboleśniej z doświadczeniami, odebraniem mocy i godności doskonałego człowieka. Tylko dzięki ufności w Bożą mądrość oraz modlitwie Jezus wypełnił proroctwo Izajasza 53:7: „*Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowad-*



zone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust”.

„Bywają żołnierze, którzy biegną do boju w obliczu nagłej śmierci, nie objawiając żadnej bojaźni. Są i konie, które to czynią. Jednak największą odwagę okazują ci, którzy w zupełności rozumieją i oceniają to, co czynią, boją się śmierci, a jednak idą naprzód w posłuszeństwie nakazom obowiązku lub miłości. Jezus był takim żołnierzem. On pojmował tak jak nikt inny, czym rzeczywiście jest śmierć. Lepiej od innych oceniał życie”

W.T. 1960-38.

ZMARTWYCHWSTANIE

W świadomości Abrahama Izaak był już zabity. Dlatego o fakcie zatrzymania ręki z mieczem przez anioła oraz podniesienia z ołtarza jego syna apostoł Paweł mówi jako o zmartwychwstaniu. Pan Bóg obmyślił wyjście z tej trudnej próby. Izaaka zastąpił baranek uwikłany w pobliskich zaroślach. Obmyślił też i nagrodę:

„Przysięgłem na siebie samego, mówi Pan: Ponieważ to uczyniłeś i nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego, będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie twoi zdobędą grody nieprzyjaciół swoich, i w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi za to, że usłuchałeś głosu mego” – 1 Mojż. 22:16-18 (NP). Pan Bóg obmyślił też i sposób zmartwychwstania Jezusa, tak aby okup złożony za Adama i rodzaj ludzki nie został cofnięty.

ZMARTWYCHWSTAŁY JEZUS – ISTOTĄ DUCHOWĄ

„Bo i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga, umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem” – 1 Piotra 3:18 (BGd). Słowa te wskazują czytelnikowi Pisma Świętego zasadę, jaką kierował się Pan Bóg, realizując plan odrodzenia człowieka, przy jednoczesnym wywyższeniu Jezusa Chrystusa. Śmierć Jezusa musiała nastąpić, gdyż Boska sprawiedliwość oczekiwała na równoważną cenę za nieposłuszeństwo i upadek doskonałego człowieka Adama. Jezus wykazał się doskonałym posłuszeństwem wobec prawa Bożego i dlatego zwyciężył w walce o podniesienie ludzkości z grzechu i śmierci. Jego człowieczeństwo, poświęcone w rzece Jordan na ofiarę, nigdy jednak nie będzie ożywione. Przyjęło ono na siebie wszystkie grzechy ludzkie, łącznie z karą – wieczną śmiercią. Gdyby Jezus został ponownie wzbudzony ze śmierci jako człowiek, okup zostałby cofnięty, a ludzkość utraciłaby nadzieję na powrót do poprzedniego stanu. Jej grzechy ponownie

przyłgnęłyby do niej – na zawsze. Dlatego też tak się nie stało. Umarł człowiek Jezus Chrystus, co w historii Abrahama zostało ukazane w śmierci baranka spotkane-go na górze. Zmartwychwstał natomiast Jezus Chrystus – Nowe Stworzenie – pozafiguralny Izaak, podniesiony z ołtarza przez Abrahama.

Określenie „Nowe Stworzenie” występuje w Piśmie Świętym kilka razy i dotyczy zmiany natury istot ludzkich w duchową, niewidzialną dla oka ludzkiego. Przymiotnik „Nowe”, sugeruje, że jest to stworzenie wyjątkowe, życie powołane w określonym celu. Misja Jezusa oraz Jego śmierć stworzyły jedyną, niepowtarzalną szansę na powołanie Nowego Stworzenia. Wcześniej zauważyliśmy, że „droga krzyżowa” Jezusa Chrystusa rozpoczęła się od chrztu w Jordanie. Wtedy to rozpoczął się proces umierania Jego doskonałego człowieczeństwa. Ostatecznie ofiara ta dokończyła się na Kalwarii. Równoległe do tej powolnej śmierci toczył się rozwój tzw. Nowego Stworzenia. To ono kierowało ofiarą Jezusa i spowodowało, że dopełniła się w sposób doskonały. Życie Nowego Stworzenia zostało zapoczątkowane w rzece Jordan, z chwilą zesłania ducha świętego. Pan Bóg tak zaplanował proces jego rozwoju, że najpierw rozwija się jego charakter. Przebywając w ciele przeznaczonym na ofiarę, Nowe Stworzenie musiało wykształtować wszystkie podobające się Bogu cechy, które apostoł Paweł nazwał owocami ducha świętego. Dopiero śmierć człowieczeństwa miała zakończyć ten proces. Nagrodą miało być pełne narodzenie się Nowego Stworzenia, a więc obleczenie go duchowym, nieśmiertelnym ciałem. Tak też stało się z Jezusem. Jego zmartwychwstanie odbyło się już nie do ludzkiej natury, lecz do Boskiej, nieśmiertelnej. Podobną szansę mają w obecnym czasie wszyscy naśladowcy Jezusa – przyszły Kościół Chrystusowy. Ofiarując się Bogu na służbę, ofiarują swoje człowieczeństwo na rzecz duchowego życia. Pielęgnując swój chrześcijański charakter mają na celu przyszłe życie u boku ich Mistra – Jezusa Chrystusa, w niebie jako wspaniałe duchowe istoty.

Jezus z chwilą swojego zmartwychwstania wyrzekł znamienne słowa: „Dana jest mi wszelka moc na niebie i na ziemi” – Mat. 28:18. Dzięki tej mocy zrealizuje On wspaniałą obietnicę uczynioną przez Boga Abrahami: „W potomstwie twoim będą błogosławione wszystkie narody ziemi”. Potomstwem tym jest Jezus Chrystus wraz ze swoim Kościołem. Dzięki ich dziełu cała ludzkość spotka się z błogosławieństwami odpuszczenia grzechów i powrotu do wspaniałych warunków Królestwa Bożego na ziemi.

Szatyński Łukasz
R-
„Straż”